Mariusz Owczarek: Bycie „na złe” jest bardzo ważne

data aktualizacji: 2020.07.06 autor: Bartosz Nowakowski



Mariusz Owczarek jest nowym szefem redakcji muzycznej w Programie III Polskiego Radia. (fot. Bartosz Nowakowski)

Skierniewiczanin, dziennikarz muzyczny, Mariusz Owczarek zastąpił Piotra Metza na stanowisku szefa anteny „Trójki”. Przyznaje – znajomi zastanawiali się, czy awansu mi gratulować, czy współczuć. Obiecał, że będzie robił, na czym zna się najlepiej – muzyce na antenie Programu III Polskiego Radia.

Gdy w dużych słuchawkach na uszach wsiada z tysiącami skierniewiczan do pociągu, by zasilić kadry stolicy, niewielu wie, że to on pilnuje rozkładu jazdy na antenie Trójki. Zgodził się na rozmowę o początkach kariery w Programie III Polskiego Radia, o najtrudniejszych chwilach w rozgłośni, „manipulacji” listy przebojów, a także nowej funkcji dyrektora muzycznego.

Zaczynałeś w „Głosie”, miałeś tu praktyki zawodowe.

– Nie, to nie było tak. Moje początki w pracy dziennikarskiej to lokalna redakcja Gazety Wyborczej,

która mieściła się w Skierniewicach przy ulicy Rawskiej. To mógł być 1994, może 1995 rok. Latałem z aparatem po mieście i okolicach jako młody reporter.

Potem były studia na Uniwersytecie Warszawskim, oczywiście dziennikarstwo. Na trzecim roku mogliśmy wybrać specjalizację, postawiłem na radio. Pamiętam, że mieliśmy praktyki z Wiktorem Legowiczem, który dużo opowiadał nam o Trójce i radiu w ogóle. A wcześniej z kolegami bawiliśmy się w radiowęzeł w Liceum Ogólnokształcącym im. B. Prusa w Skierniewicach.

Praktyki otworzyły drzwi Trójki?

– Nie, to nie była taka prosta droga. Aczkolwiek uważam, że w tamtych czasach być może było trochę łatwiej. Zawsze opowiadam dykteryjkę związaną z moimi pierwszymi krokami w radiu. To były wakacje 1997 roku i pamiętam jak znalazłem się w holu Trójki, gdzie na schodach dostrzegłem Marka Niedźwieckiego. Z torbą płyt zmierzał w stronę studia. Dogoniłem go i speszony zapytałem, czy może znalazłoby się dla mnie jakieś zajęcie na wakacje. A Niedźwiedź w swoim stylu odpowiedział: „Tylko na wakacje? Jak na wakacje, to idź zbierać truskawki. Tutaj nie ma zajęcia tylko na wakacje". (śmiech)

Terminowałeś u Marka Niedźwieckiego?

– Na początku próbowałem sił jako reporter, ale Tomasz Sianecki szybko sprowadził mnie na ziemię. Pewnego dnia przyniosłem do redakcji materiał, a Tomek wprost i dobitnie powiedział mi, że to nie jest sonda. I tak do redakcji muzycznej przygarnął mnie Marek Niedźwiecki. Na początku odbierałem telefony od słuchaczy, a z czasem zacząłem robić poważniejsze materiały, np. wywiady. Pracowałem również przy audycjach Redakcji Publicystyki – Klubie Trójki i nocnych programach, w których odbierałem telefony. W 1998 roku, gdy dyrektorem Trójki został Piotr Kaczkowski, razem z kolegą Marcinem Cichońskim robiliśmy audycje tuż po Tomku Beksińskim, wcześnie rano w niedzielę.

Jak wyglądały ostatnie miesiące pracy w Trójce?

– Nie byłem w radiu w okresie 19 marca – 17 maja. To wtedy pojawiłem się w zasadzie tuż przed gmachem na Myśliwieckiej, kiedy doszło do naszego niemego protestu w Alei Radiowej Trójki. Przez ten czas pracowałem zdalnie, swoje audycje „MO, czyli Mało Obiektywnie" i „Teraz Polskie" nagrywałem z domu. Ten tryb pracy w zasadzie nie był dla mnie nowością, ponieważ od kilku dobrych lat wiele rzeczy robiłem dla Trójki zdalnie.

15 maja Listę Przebojów Trójki wygrał Kazik i jego – „Twój ból jest lepszy niż mój". Jednak Agnieszka Kamińska, prezes Polskiego Radia oraz były dyrektor Trójki Tomasz Kowalczewski sugerowali, że mogło dojść do „manipulacji" listą.

– Znam Marka blisko 25 lat i to jest najuczciwszy człowiek pod Słońcem. Dałbym sobie rękę obciąć, że nie jest skłonny do takich rzeczy. Poza tym mam wrażenie, że po drodze zapomnieliśmy o kilku bardzo ważnych sprawach. Po pierwsze: to Marek Niedźwiecki jest pomysłodawcą listy i to on sam w sobie jest jej regulaminem. Nigdy nie było spisanych zasad. Po drugie: w całym tym dziś pędzącym świecie zapomnieliśmy, że lista przebojów jest tylko albo aż zabawą. Rozrywką, która ma nam sprawiać przyjemność. Mnie w tym wszystkim ciekawi jeszcze jedna kwestia.

Jaka?

– Tomasz Kowalczewski w latach 90-tych był korespondentem wojennym Polskiego Radia na Bałkanach. Był autorem świetnych materiałów dziennikarskim. No i miał dobre relacje z Markiem Niedźwieckim, byli po prostu kolegami. Zastanawiam się, dlaczego ta znajomość została położona na szali.

Kazik Staszewski w wywiadzie dla „Polityki" przyznał, że najlepszym prezydentem w ostatnich 30 latach był Lech Kaczyński.

– Mnie wcale nie dziwi taka wypowiedź, ponieważ Kazik w swej twórczości nagrywał piosenki o politykach wszystkich opcji, od lewa do prawa. Dlatego tym bardziej byłem zaskoczony całą tą sprawą i tzw. manipulacją.

Do manipulacji nie doszło?

– Oczywiście, że nie! Marek wraz z Bartkiem Gilem mieli dobrze wypracowany system, w którym potrafili wyłapać tak zwane „sztuczne" głosy, oddawane przez boty. I tutaj też muszę dodać, że w styczniu otrzymaliśmy nowy program, który miał pomóc w układaniu listy. Jednak ten system miał wiele wad, o których dyrektor Kowalczewski doskonale wiedział, ponieważ otrzymywał na bieżąco wiadomości mailowe.

Wszyscy słuchacze z niepokojem oczekiwali, co stanie się 22 maja. Czy będzie kolejne notowanie listy przebojów.

– W piątek, 22 maja w zasadzie do godziny 17.30 nie było wiadomo jak ma wyglądać audycja. To znaczy już wtedy było pewne, że notowania nie będzie. Trzeba było ułożyć listę utworów na trzygodzinne pasmo.

Odpowiadałeś wtedy za dobór piosenek w tej audycji.

– Nie było to łatwe zadanie, ale wielu ludzi wciąż dziękuje mi za tamtą audycję.. Postanowiłem, że na początku i na końcu na pewno będzie w całości dżingiel listy, czyli utwór instrumentalny ABC „The Look of Love".

Po tej audycji przeczytałem tekst Krzysztofa Vargi w Wyborczej. Był pozytywnie zaskoczony moimi wyborami. Na antenie usłyszał utwory, które wywołały u niego dobre wspomnienia. Przyznał się wręcz do wzruszenia.



Potem dziennikarze zaczęli składać wypowiedzenia.

– Coraz częściej zadawałem sobie pytanie: „dokąd my zmierzamy”? Rzeczywiście to był jeden z najgorszych okresów w moim życiu zawodowym. I chyba jeden z najgorszych okresów tego radia. Pierwszy raz w historii nie było prowadzącego w audycji „Zapraszamy do Trójki”.

Kiedy pojawiło się światełko w tunelu?

– Pewnie do końca życia zapamiętam tamtą chwilę na skrzyżowaniu ulicy Zadębie z ulicą Strobowską w Skierniewicach. Poczułem jak zawibrował mi w kieszeni telefon. Jechałem wtedy akurat z żoną po córkę. Sięgnąłem do kieszeni, gdy już dojechaliśmy na miejsce. Patrzę, wiadomość: Kuba Strzyczkowski nowym dyrektorem Trójki.

Kuba Strzyczkowski daje nadzieję?

– Ja wierzę w jego pomysł na Trójkę. Nie wiem, jak wyglądały dokładne ustalenia, ale sądzę, że miał bardzo mało czasu na podjęcie decyzji. A ona przecież nie była łatwa. Pamiętam jak pan Kuba opowiadał o swojej wizji na zebraniu z całym zespołem Trójki i mówiąc wprost, nie każdemu się ona podobała.

Patrycjusz Wyżga na Twitterze napisał: „Wierzę Kubie, ale nie wierzę tym wyżej”.

– Tak, to właśnie przykład konkluzji, jakie nastąpiły po tym spotkaniu. Oczywiście każdy z nas ma swoje poglądy, ale uważam, że pan Kuba mimo wszystko potrafi zachować dziennikarski obiektywizm. Słuchając jego audycji trudno stwierdzić, jakie ma poglądy. I to jest jego atut.

To jaka ma być teraz Trójka?

– Przede wszystkim ma być radiem „środka”. Dla przykładu, jeśli jednego dnia zapraszamy do Salonu Politycznego Trójki gościa reprezentującego prawą stronę sceny politycznej, to drugiego dnia zaprosimy polityka z drugiej flanki.

Do zmian doszło też na stanowiskach kierowniczych w redakcjach. Zostałeś dyrektorem muzycznym.

– Wolę określenie kierownik Redakcji Muzycznej. Kuba Strzyczkowski podjął decyzję, że każda z redakcji ma wybrać sobie kierownika i tak się stało.

Piotr Metz, poprzedni kierownik muzyczny mówił w wywiadach, że nigdy nie będzie dyktował, jaką muzykę mają wybierać dziennikarze do swoich audycji.

– Trzeba oddzielić dwie sprawy. Pierwsza to autorskie audycje dziennikarzy, którzy doskonale znają się na swojej pracy. Druga sprawa to dobór muzyki do porannych i popołudniowych audycji „Zapraszamy do Trójki”. I w tej kwestii chcemy grać jak najwięcej nowej muzyki, chcemy promować przede wszystkim polskich artystów, którzy wsparli nas w tych najtrudniejszych momentach. Pan dyrektor Kuba mówi, że ma być to muzyka „trójkowa”. Tylko nikt dokładnie nie potrafi sprecyzować tego określenia, jaka to ma być muzyka. Ważna rzecz - prowadzący ma się dobrze czuć przy doborze tych utworów. To od tego w jakimś stopniu zależy w jakim nastroju Marcin Łukawski, Patrycjusz Wyżga, Marcin Pośpiech i Kuba Strzyczkowski będą prowadzili swoje audycje.

Jakich zmian można się jeszcze spodziewać?

– Zastanawiamy się, czy powrócimy z „piosenką dnia”. Poza tym jest jeszcze kilka rzeczy do ustalenia. Na pewno nie będziemy się zamykali w myśleniu o muzyce w Trójce. Ostatnio na antenie mieliśmy Michała Wiśniewskiego, który wykonał nową wersję piosenki „Skóra”. Sam Michał podziękował nam za powrót na tę antenę.

Za powrót?

– Tak, za powrót! Niewiele osób pamięta, ale Michał Wiśniewski przed laty gościł w audycji Marka Niedźwieckiego wraz z zespołem „Ich Troje”. Ja wiem, że wielu ludziom Michał kojarzy się z czerwonymi włosami i różnymi skandalami. Spodziewałem się tej fali krytyki. Według niektórych nieważne jest jak i dlaczego coś się śpiewa, a ważne jest jak się wygląda.

Czy Marek Niedźwiecki i lista powrócą na antenę?

– Wierzę głęboko w jego powrót do Trójki i do listy. Bez niego nie wyobrażam sobie tej audycji.

Źródło: https://eglos.pl/aktualnosci/item/36136-mariusz-owczarek-bycie-na-zle-jest-bardzo-wazne